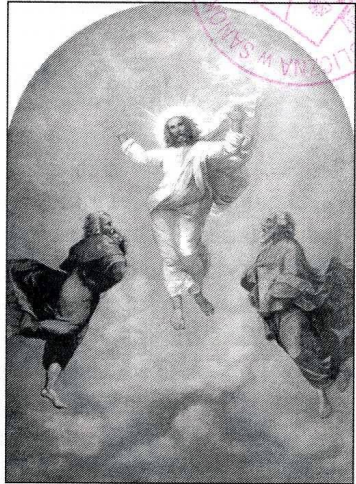


Góra Przemienienia



Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Góra Przemienienia nr 14 (245) 06 kwietnia 2008r.



Dlaczego nie rozpoznajemy Jezusa?

Dzisiejsza Ewangelia to piękne opowiadanie o dwóch uczniach udających się do Emaus i o ich spotkaniu z Chrystusem Zmartwychwstałym (Łk 24,13-35). Ewangelia podaje imię jednego z nich – Kleofasa, drugim być może jest sam Ewangelista, Łukasz. Nie należeli oni do grona Dwunastu, ale byli także Jego ważnymi uczniami. Co ciekawe, ci dwaj uczniowie nie rozpoznali od razu Zmartwychwstałego Jezusa; początkowo był On dla nich jedynie jakimś Wędrowcem, który dołączył się do nich w drodze. Dopiero po Jego wyjaśnieniach odnośnie sensu misji Jezusa, a szczególnie po „łamaniu chleba”, którego dokonał w czasie wieczerzy, otworzyły się im oczy i poznali, że to jest Jezus.

Spróbujmy więc postawić pytanie: dlaczego ci dwaj uczniowie nie poznali Jezusa? Dlaczego w ogóle nie przyszło im na myśl, że to może być On, skoro zapowiadał wielokrotnie swoje zmartwychwstanie? Dlaczego nie uwierzyli wcześniej słowu niewiast, które zobaczyły rankiem pusty grób i aniołów mówiących, iż Jezus żyje?

Trudne to pytania, lecz spróbujmy na nie odpowiedzieć. Po pierwsze wydaje się, że byli oni jeszcze pod wpływem szoku, po pojmaniu i ukrzyżowaniu Jezusa. Wtedy runęły ich plany i nadzieje. „*A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izrael*” (Łk 24,21) – mówią sami do nierozpoznanego jeszcze Jezusa. Kiedy wędrowali wcześniej za Jezusem nie docierało do nich, jakie jest Jego prawdziwe posłannictwo, nie rozumieli, że jest Synem Bożym, który będzie cierpiał, że nie jest Jego celem tworzenie ziemskiego królestwa. Spodziewali się po Nim zupełnie nie tego, co obiecywał Jezus, dlatego Jego śmierć na krzyżu była taki szokiem, że nawet nie

dopuszczali do siebie myśli o Jego Zmartwychwstaniu.

Ci dwaj uczniowie nie rozumieli także słów Pisma Świętego. Stary Testament, który znali, mówił wielokrotnie o misji Mesjasza. Są tam teksty mówiące o Jego przyjsciu z potęgą i mocą, ale są także i te, które mówią o Jego cierpieniu, odrzuceniu, wyśmia-



niu i śmierci, która będzie ekspiacją za grzechy. Szczególnie wiele o tym mówią prorocтва o cierpiącym słudze Jahwe z Księgi Izajasza (por. Iz 42; Iz 49), oraz niektóre psalmy (np. Ps 22 lub Ps 88), w których można odnaleźć jakby odbicie męki Chrystusa. Ale oni

nie wierzyli Pismom! I dlatego spotykają się z wyrzutem od Wędrowca – Chrystusa: „*O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!*” (Łk 24,25). Dopiero wyjaśnienia samego Jezusa zaczynają im otwierać oczy na prawdę o Zmartwychwstaniu.

Uczniowie poznali Jezusa po łamaniu chleba, którego dokonał na wieczerzy w Emaus (por. Łk 24,31). Ten szczegół zdaje się przekonywać o tym, że byli oni obecni na Ostatniej Wieczerzy, chociaż nie należeli do grona Dwunastu Apostołów. Skoro jednak poznają Jezusa po tym, jak łamie chleb, to zapewne odtwarza się w ich sercach wydarzenie z Wieczernika, kiedy Jezus

po raz pierwszy dokonał tej cudownej przemiany. „*Łamanie chleba*” to termin oznaczający w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich Eucharystię, i dwukrotne powtórzenie tych słów (Łk 24,30.35) wyraźnie przekonuje, że to właśnie o Eucharystię, a nie o zwykły posiłek chodzi. To Msza święta była znakiem dla uczniów z Emaus, to Eucharystia rozświetliła ciemności i mroki niewiary, i dała im znak, że to właśnie jest Pan!

Nasze życie jest podobne bardzo do drogi uczniów idących z Jerozolimy do Emaus. Dla nich była to odległość sześćdziesięciu stadiów (około 11 km), dla nas jest to wędrowka w czasie - kilkadziesiąt przeważnie lat - sześćdziesiąt, siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt. Jednak jakże bardzo jesteśmy podobni do tych uczniów, jakże często nie potrafimy poznać Chrystusa, który idzie wraz z nami przez życie, który jest zawsze blisko, tylko my go nie widzimy. Dlaczego tak się dzieje?

Wydaje mi się, że popełniamy podobne błędy, jak uczniowie z Emaus.

Przede wszystkim często nie mamy mocnej wiary. Często spodziewamy się od Chrystusa czego innego, niż nam obiecał i niż możemy otrzymać. „*A myśmy się spodziewali*” – mówimy – łatwego życia, radości, przyjemności, władzy, sławy, bogactwa, a przychodzi krzyż, cierpienie, odrzucenie, niepewność, ból. „*O nierozumni, jakże nieskore są wasze serca do wierzenia*” – zdaje się i do nas mówić Pan. „*Czy rozumiecie Pismo święte*”? Czy je znamy i czy rozumiemy? Nie jest z tym na pewno zbyt dobrze. Nie znamy dobrze słów Pana i nie chcemy ich rozważać i nimi żyć. Gdybyśmy je znali, to byśmy nie spodziewali się czego innego, jak tylko

wypełnienia obietnicy zbawienia. Bo Jezus nam więcej nie obiecuje, tylko to, że będziemy kiedyś przebywać wraz z Nim w chwale Zmartwychwstania.

Uczniowie rozpoznali Pana po „*łamaniu chleba*”. Przynajmniej to jedno utkwilo im w pamięci i to ich przekonało, że rzeczywiście jest to Jezus. A my, czasami, nawet tego nie chcemy dostrzec. Wielu wcale nie przybywa na „*łamanie chleba*”, na Eucharystię; inni przychodzą, ale ich serca są gdzieś daleko od Pana, który przychodzi do nas pod postacią chleba. On jest blisko, bardzo blisko nas, On chce nas przemienić i napełnić swą łaską wiary, nadziei i miłości.

Nie marnujmy czasu na Eucharystii, inaczej nigdy na ziemi nie poczujemy się blisko Pana!

„*W bojaźni spędzajcie czas swego pobytu na obczyźnie*” (1 P 1,17) – poucza nas dziś w liście św. Piotr. Ziemia, na której żyjemy, jest obczyzną, jest ziemią wygnania. Nigdy człowiek nie będzie tutaj do końca szczęśliwy. „*Nasza Ojczyzna jest w niebie*” i tam podążamy na spotkanie z Panem. Nie zamykajmy jednak oczu serca na Jego obecność wśród nas, tu na Ziemi. On pielgrzymuje wraz z nami, otacza nas miłością i opieką, jest blisko – trzeba tylko poczuć Jego obecność i zawieść Mu na tej drodze.

Ks. Tomasz Grzywna

3 NIEDZIELA WIELKANOCY – 06.04.2008.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Na godzinę 17:00 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe, które będzie połączone ze zmianą tajemnic różańcowych.
2. Zachęcamy do korzystania ze spowiedzi i Komunii świętej z okazji wielkanocnego okresu.
3. Jutro po Mszy świętej wieczornej spotkanie dla członków i sympatyków KIK-u.

4. W najbliższy wtorek, o godzinie 19:00 w naszym kościele zostanie odprawiona Msza święta łacińska w rycie trydenckim. Zapraszamy do udziału wszystkich pragnących przeżywać tajemnice naszej wiary w tym pięknym, starym języku wyrażającym głębię Bożych tajemnic.
5. Trwa odnawianie naszego ołtarza. Kończymy spłacać należność

za organy, kontynuując prace przy odnawianiu ołtarza Matki Bożej. Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne *Bóg zapłać* za złożone na ten cel ofiary.

6. W „Niedzieli” rozpoczyna się ciekawy cykl rozważań pod hasłem „*Wierzę w życie wieczne*”. Znajduje się też portret Ojca Świętego Jana Pawła II z modlitwą o beatyfikację. zawsze

Teksty Mszy świętych do sobistych refleksji

Poniedziałek: Dz 6,8-15; PS 119; J 6,22-29

Wtorek: Dz 7, 51-59; 8,1 PS 31; J 6,30-35

Środa: Dz 8,1b-8; PS 66; J 6, 35-40

Czwartek: Dz 8,26-40; PS 66; J 6,44-51

Piątek: Dz 9,1-20; PS 117; J 6,52-59

Sobota: Dz 9,31-42; PS 116b; J 6,55.60-69

Niedziela: Dz 2,14a.36-41; PS 23; 1 P 2,20b-25;

J 10, 1-10

Prowadzenie Różańca Świętego przez poszczególne Róże w kwietniu:

1.04 Róża Nr 13 Św. Anna

Pani Kot Wanda

8.04 Róża Nr 14 Św. Józef

Pani Podkalicka Maria

15.04 Róża Nr 15 Św. Weronika

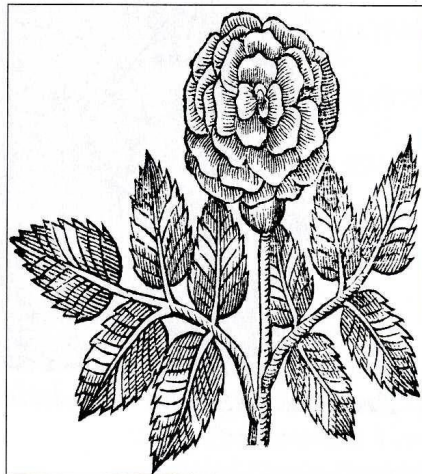
Pani Skrzypska Helena

22.04 Róża Nr 16 Św. Maksymilian Maria Kolbe

Pani Kaczmar Janina

29.04. Róża Nr 17 Św. Bernadeta z Lourdes

Pani Struś Irena



Intencje w tygodniu 7 – 13.04.2008 r.

Poniedziałek, 7.04

6.30 + Zygmunt (greg.)
7.00 + Bronisława (f), Franciszka (f), Stanisław
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 1. + Anna 15 r. śm.; + Józef
2. + Jan Płaczek
3. + Maria Pastuszek 20 r. śm.
oraz + Maria Pastuszek w 32 r. śm.

Wtorek, 8.04

6.30 + Zygmunt Keller (pocz. greg.)
7.00 + Janina Wołoszczak
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 1. + Jadwiga Aplak 11 r. śm.
2. + Jan Sternik
3. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla mieszkańców ul. Krzywej 6, klatka 1

Środa, 9.04

6.30 + Zygmunt (greg.)
7.00 + Janina Wołoszczak
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 1. + Aleksander Chojnowski

2. + Zenobia Paczkowska
3. + Stefania i Anna z róży nr 5

Czwartek, 10.04

6.30 + Zygmunt (greg.)
7.00 + Zofia
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 1. o błogosławieństwo Boże dla dzieła Radia Maryja
2. o odnowienie przyrzeczeń chrztu Joanny Moniki
3. w intencji Bogu wiadomej

Piątek, 11.04

6.30 + Janina Wołoszczak
7.00 + Józef, Helena, Michał
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00
18.00 1. + Zygmunt (greg.)
2. + Maria Zaczyk i + Ludwik
3. o zdrowie i powrót do Boga dla Czesława

Sobota, 12.04

6.30 + Janina Wołoszczak
7.00 + Zygmunt (greg.)
7.30 + Andrzej (greg.)
8.00

18.00 1. + Helena i Władysław Kukla
2. + Julian Bryt od współmieszkańców klatki schodowej
3. dziękczynna za łaski dla Szymona i Jerzego z prośbą o dalsze błogosławieństwo w życiu rodzinnym i zawodowym

Niedziela, 13.04

6.30 + Zygmunt (greg.)
8.00
9.30 dziękczynna z okazji 20-lecia ślubu Bożeny i Jana z prośbą o błogosławieństwo Boże dla całej rodziny
11.00 za parafian
12.30 + Andrzej (greg.)
16.00 Dzień Katyński: za poległych i pomordowanych na Wschodzie oraz deportowanych na Wschód i ich rodziny
17.30 różaniec
18.00 dziękczynna za 85 lat życia z prośbą o błogosławieństwo Boże dla całej rodziny
Stróże: + Kazimierz

Zapraszamy Cię

na Katechezy dla młodzieży i dorosłych
do kościoła **Przemienienia Pańskiego**
(Fara) w Sanoku ul. Grzegorza 5.
Wtorki i czwartki godz. 18.30,
rozpoczęcie 8 kwietnia 2008.

*Ksiądz Proboszcz
i Katechiści z Drogi Neokatechumenalnej*



**“Zróbcie wszystko cokolwiek Wam powie”
J 2,56**

Przyjdź:

- jeśli szukasz sensu życia,
- jeśli jesteś smutny, przygnębiony,
- jeśli nie potrafisz dogadać się z żoną, mężem, dziećmi lub rodzicami,
- jeśli żyjesz w nałogu alkoholowym, narkotycznym, pochłania Cię seks, praca, hobby,
- jeśli nie rozumiesz dzisiejszego Kościoła: czym jest i dokąd zmierza,
- jeśli chcesz nauczyć się prawdy wiary lub jeśli uważasz, że prawd wiary nie trzeba się uczyć,
- jeśli uważasz, że aby być chrześcijaninem, katolikiem wystarczy chodzić w niedziele do kościoła, wypełniać przykazania i być uczciwym, jeśli nie rozumiesz sensu śmierci i ZMARTWYCHWSTANIA Jezusa Chrystusa dzisiaj, dla Ciebie,
- jeśli chcesz zrozumieć i poznać Pismo Święte i ujrzeć jak Słowa Pisma są dzisiaj dla Ciebie aktualne,
- jeśli jesteś biedny albo jesteś bogaty,
- jeśli nie wierzysz, że to, co usłyszysz i przeżyjesz może mieć dla ciebie jakieś znaczenie,
- nawet jeśli w ogóle nie masz czasu i chęci
to jednak przyjdź .

W minionym kwartale Roku Pańskiego 2008, stanęli przed Obliczem Najwyższego:

- | | | |
|---|---|---|
| <p>1. Marian Krzywonos – ur. 22.01.1927 + 02.01;</p> <p>2. Joanna Katarzyna Grzesiak – 23.11.1945 + 06.01;</p> <p>3. Adam Władysław Tworzydłak – 21.10.1923 + 09.01;</p> <p>4. Bogusław Andrzej Gac – 04.06.1958 + 08.01;</p> <p>5. Władysław Franciszek Zajac – 26.09.1925 + 16.01;</p> <p>6. Edward Michał Krystyński –</p> | <p>+ 24.02;</p> <p>14. Julian Stanisław Bryt – 17.04.1937 + 24.02;</p> <p>15. Ludwika Janowska – 18.12.1927 + 23.02;</p> <p>16. Stanisława Genowefa Sikora – 12.12.1929 + 24.02;</p> <p>17. Zdzisław Edward Kot – 18.03.1953 + 28.02;</p> <p>18. Marek Stanisław Uruski – 03.05.1955 + 27.02;</p> | <p>26. Tadeusz Pityński – 24.09.1954 + 15.03;</p> <p>27. Jan Pelc – 22.10.1931 + 16.03;</p> <p>28. Jadwiga Bogumiła Mogilany – 27.05.1941 + 18.03;</p> <p>29. Józef Niemiec – 14.04.1922 + 19.03;</p> <p>30. Marian Śliwiński – 16.01.1945 + 20.03;</p> <p>31. Jerzy Stanisław Szymański – 12.03.1953 Wieluń + 20.03;</p> |
|---|---|---|



- | | | |
|--|---|---|
| <p>01.08.1927 + 21.01;</p> <p>7. Kazimierz Mierzwa – 12.09.1949 + 04.02;</p> <p>8. Maria Antonina Skoczyńska – 01.02.1916 + 09.02;</p> <p>9. Sylwester Wojtuń – 02.01.1944 + 10.02;</p> <p>10. Hipolit Zygmunt Keller – 13.08.1916 + 12.02;</p> <p>11. Eugeniusz Węgrzyniak – 05.07.1930 + 13.02;</p> <p>12. Marian Orybkiewicz – 23.03.1938 + 20.02;</p> <p>13. Edward Zajac – 22.05.1929</p> | <p>19. Kazimierz Józef Drwięga - - 19.08.1925 + 29.02;</p> <p>20. Stefania Wołoszczak – 20.08.1915 + 01.03;</p> <p>21. Cecylia Kijowska – 23.09.1930 + 02.03;</p> <p>22. Helena Kobiela – 24.11.1939 + 09.03;</p> <p>23. Ryszard Stefan Bętkowski – 24.11.1939 + 09.03;</p> <p>24. Janina Wołoszczak – 05.11.1925 + 12.03;</p> <p>25. Wiesław Chudzik – 17.11.1935 + 13.03;</p> | <p>32. Bronisław Skiba – 06.10.1930 + 22.03;</p> <p>33. Dariusz Przepióra – 08.04.1973 + 26.03;</p> <p>34. Maria Kozuba – 12.11.1919 – 30.03;</p> <p>35. Józef Wilhelm Dziuba – 21.01.1919 + 30.03.</p> |
|--|---|---|

*Wieczne odpoczywanie,
racz im dać, Panie...
Pamiętajmy o nich
przed Panem Bogiem*

Życie wspaniałym darem Boga

Kazanie wygłoszone w dniu Zwiastowania, 31.03.2008 r.

1. Dziewicze poczęcie Jezusa w dniu Zwiastowania

W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego obchodzimy jak każdego roku „dzień życia”. Ma on nas uwrażliwić na wartość ludzkiego życia, na wartość istnienia każdego człowieka od początku do końca, od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Dlaczego właśnie dzisiaj? Otóż dlatego, że w dniu Zwiastowania **rozpoczyna swoje istnienie na ziemi Jezus Chrystus** – Bóg Człowiek. W tym dniu, po „fiat” Maryi, za przyczyną cudownego, dziewiczego poczęcia rozpoczyna się historia Jezusa, jako człowieka – najpierw przez będzie przebywał przez 9 miesięcy w łonie matki, a potem, po narodzeniu przejdzie przez kolejne etapy życia – niemowlęctwo, potem dzieciństwo, młodość i wiek dojrzały. Można powiedzieć, że Jezusa ominął tylko jeden etap życia na ziemi, a mianowicie starość. Mimo to, można śmiało stwierdzić, że Jezus stał się jednym z nas, i wszystko, co ludzkie, stało się jego udziałem, oprócz grzechu.

Jezus Chrystus, poczęty dziś w łonie Matki, doświadcza wszystkiego, czego może doświadczyć dziecko.



Jest przede wszystkim przyjęty z wielką miłością przez Matkę, Maryję i otoczony modlitwą. Trzy miesiące później, w czasie spotkania Maryi z Elżbietą, która także jest brzemienna, następuje piękny dialog między dziećmi w ich łonach – Elżbieta czuje i mówi, że poruszyło się dzieciątko w jej łonie. Te dzieci żyją, istnieją, radują się, poruszają się – ich życie, powiedzielibyśmy dzisiaj prenatalne – pełne jest różnych wrażeń i doznań, chociaż tego nie potrafią jeszcze powiedzieć. Jak szczęśliwe jest dziecko przyjęte, kochane, umiłowane i oczekiwane jeszcze w łonie matki.

2. Człowiek stworzony na obraz Boga

Każdy człowiek, każdy z nas, przechodził kiedyś przez taki etap życia. Poczęty w wyniku miłości swoich rodziców, przebywał w łonie matki, w tym, jak to ktoś nazwał, niezwykłym sanktuarium, bezpieczny i szczęśliwy. Tam kształtowały się poszczególne narządy, głowa, rączki, nóżki; serce, nerki, mózg; powstawał człowiek, który według zamysłu Boga jest stworzony na jego obraz i podobieństwo. Człowiek jest wspaniałym stworzeniem Bożym, posiada ciało i duszę nieśmiertelną, nie tylko prowadzi życie wegetatywne, czyli odżywia się i rośnie, ale także posiada życie duchowe – może kochać, poświęcać się, ofiarować, modlić, może kochać ludzi i Boga. I właśnie tym przewyższa wszystkie inne stworzenia i posiada wielki dar – swoją ludzką, niezbywalną godność.

3. Zagrożone życie ludzkie

Skoro to rzecz jasna i zrozumiała, że człowiek jest najwspanialszą istotą i posiada niezbywalną godność to dlaczego Kościół święty wprowadził specjalny „dzień życia”? Dlaczego dzisiaj tak wielu z nas modli się o poszanowanie wartości życia, jakby to było coś trudnego do pojęcia, niezrozumiałego? Otóż dlatego, że w ostatnich latach, szczególnie od około 100 lat, życie ludzkie jest coraz bardziej zagrożone. Świat wrogi Bogu i Chrystusowi wmawia coraz bardziej ludziom, także i nam, wierzącym, że życie człowieka nie jest

wartością nadrzędną. Wrogowie życia i wrogowie Boga przekonują, że życie jest wartością, ale **pod pewnymi warunkami**. Szczególnie wśród ludzi bezbożnych, propagujących kult ciała, młodości, seksu, przyjemności szerzą się często poglądy i opinie, że tylko niektóre osoby ludzkie mają bezwzględne prawo do życia, natomiast inne, „gorsze”, „niechciane”, „niepotrzebne” dla ich własnego „dobra” powinno się unicestwić. I przede wszystkim do kategorii ludzi, którym odmawia się prawa do życia należą dzieci nienarodzone, a także ludzie starzy, cierpiący, pozornie nikomu niepotrzebni. Według poglądów ludzi „tego świata”, ludzi „bezbożnych” takie życie należy niszczyć: nienarodzonych na życzenie matki czy innych bliskich, a starych i ułomnych na ich własne, często zasugerowane przez otoczenie „życzenie”.

W starożytnej Sparcie był taki okrutny zwyczaj, że ludzi chorych i niepełnosprawnych zrzucano z wysokiej skały, aby się w ten sposób ich pozbyć i uniknąć kłopotów. To było w czasach pogańskich, kiedy ludzie nie znali jeszcze Chrystusa. Może gorszy się nieraz takimi zwyczajami. Ale czy dzisiaj, po 2000 latach trwania chrześcijaństwa, pomimo postępującego, podobno „humanitaryzmu” i tworzenia rzeczników praw różnych grup społecznych, nie jest jeszcze gorzej? Czy w majestacie prawa, nie skazuje się na śmierć, tysiący, milionów niewinnych, nienarodzonych jeszcze istot ludzkich? To właśnie chrześcijanie, jako chyba dziś jedyni, upominają się o prawa niewinnych i bezbronnych. To właśnie chrześcijanie - ci mocni w wierze, ci którzy nie traktują słów Ewangelii pobieżnie, ale chcą według niej bronić życia, bronią godności człowieka, bronią tego, co jest największym darem Boga dla nas, ludzi stworzonych na Jego obraz i podobieństwo.

4. Świat wrogi życiu

Zapytajmy jeszcze – dlaczego wielu ludzi zezwala na zabijanie? Dlaczego praktycznie wszystkie media świeckie są za prawem do zabijania? Dlaczego tak często wychwytyują

i naświetlają drastyczne przypadki, aby grając na uczuciach zachęcać do propagowania śmierci? Dlaczego tak bardzo nagłośniono sprawę Alicji Tysiąc, która domagała się odszkodowania za to, że nie mogła zabić swego dziecka? Dlaczego tak nagłośniono sprawę człowieka bardzo cierpiącego, sparaliżowanego, który żądał eutanazji? Dlaczego praktycznie tylko w mediach katolickich można usłyszeć o bohaterskich matkach, które oddały życia za życie swych dzieci? Dlaczego?

Trudno na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć. Wydaje mi się, że tylko dla ludzi, którzy prawdziwie wierzą w Chrystusa życie jest największą wartością. Wiara fasadowa, zewnętrzna, wiara warunkowa, szukająca sztuczek i wymówek, nie będzie w stanie obronić największych wartości, w tym wartości życia. Tam gdzie nie ma Boga, zło szaleje. Tam gdzie nie ma Chrystusa największą wartością jest przyjemność, zysk, brak kłopotów. Tam, gdzie żąda się jedynie przyjemności i wolnego seksu dziecko staje się intruzem, agresorem, przeszkadzającym w korzystaniu z życia. I dlatego ta moda – odrzucania i pogardy dla życia – ten styl, tak bardzo się przyjmuje wśród laickich środowisk i ludzi tego świata. *„Wy jednak nie jesteście z tego świata”* – mówi Pan Jezus do swoich uczniów. *„Gdybyście byli z tego świata, świat by was kochał, ale ponieważ nie jesteście z tego świata, świat was nienawidzi”* (por. J 15,19).

5. Kościół na straży życia

Wiele tzw. „autorytetów” zarzuca Kościołowi, że nic nie robi w dziedzinie ochrony życia, tylko zabrania. Ale czy to jest prawda? Przede wszystkim Kościół naucza, aby żyć godnie i pięknie, aby nie podejmować błędnych, głupich decyzji, np. współżycia pozamałżeńskiego, które potem często powodują zabijanie życia. Czy to jest mało? Czy nie uchroniło to już w czasie historii tysięcy, milionów ludzi od zabijania życia poczętego? Kościół uczy, aby służyć chorym, cierpiącym, niepełnosprawnym, aby ich nie odrzucać, nie krzywdzić, tym bardziej nie pozbawiać życia. Czy to nie spowodowało milionów dobrych uczynków w dziejach świata i wyświadczania miłości?

Ale to nie tylko słowa i nauczanie. Kościół, poprzez różne zakony i stowarzyszenia prowadzi tylko w Polsce dziesiątki domów samotnych matek, sierocińców, hospicjów, domów dla niepełnosprawnych, gdzie można skorzystać z pomocy w tragicznej sytuacji. Czytam w „Niedzieli”, że tak blisko, w Rzeszowie, przy ulicy Nizinnej 30, w Wigilię ubiegłego roku, zaczęło funkcjonować „okienko nadziei”. Nad nim został umieszczony napis: *„Matko! Okienko jest twoją nadzieją. Jeśli nie chcesz lub nie możesz wychować swojego dziecka, zadzwoń do bramki, zostaw swoje dziecko i odejść – pozostaniesz anonimowa”*. Do dzisiaj jednak żadna matka nie zdecydowała się pozostawić tam swego dziecka, a na zabicie, aborcję, na pewno niejedna. Podobne okienko w Krakowie uratowało dotychczas pięcioro dzieci.

To są inicjatywy, które pomagają ratować życie. Nie wszystkie są mile widziane. Łukasz Wróbel, organizator głośnej wystawy antyaborcyjnej, pt. „Wybierz życie” jest ciągany po sądach. Tym razem jest to sąd rejonowy w Opolu, a skarżącym był jeden z lewicowo wrażliwych posłów. Zarzut – to rozszerzanie treści nieprzyzwyczajonych. A jakie to treści? – publikacja zdjęć skutków najzupełniej legalnego zabijania nienarodzonych. Owszem, zdjęcia są brutalne, ale właśnie tak brutalna jest aborcja, czego wielu ludzi, w tym nawet, niby-katolików, nie raczy zauważyć. Wielu zaś chce, aby tę aborcję można było dokonywać bez żadnych ograniczeń. Publicysta gazety katolickiej pisze nieco ironicznie, że jest to pragnienie, aby każdy bezkarnie mógł czynić to, czego później nie wolno pokazywać – taka jest przebiegłość ludzka.

Ale nie dajmy się zwieść. Nie dajmy się też zwieść w sprawie „in vitro”, które przedstawia się tak różowo, i popierają je „autorytety” niby-katolików, a w czasie tych zabiegów dokonuje się zwyczajnej selekcji zarodków i naukowiec decyduje, który ma żyć, a który nie. Człowiek chce być najwyższym panem życia i decydować o życiu i śmierci. To jest typowe szarlatanstwo i nie ma nic wspólnego z Bogiem, wiarą i miłością.

6. Życie wspaniałym darem Boga

Żeby jednak nie było tylko tak smutno i pesymistycznie, to na



koniec wypowiedź mądrego człowieka i gorliwego katolika, który doświadczył cierpienia. To **dr. Kazimierz Szalata**, etyk, filozof, wybitny naukowiec. Był ojcem niepełnosprawnej dziewczynki, Ani, która chorowała na rdzeniowy zanik mięśni, miała kłopoty z poruszaniem się i oddychaniem, przechodziła ciężkie kryzysy chorobowe, a lekarze sugerowali, aby te cierpienia jej skrócić. Rodzice nie zgodzili się jednak na to i z różańcem w dłoniach czekali długo pod drzwiami szpitala, aż choroba się przesiłiła i dziewczynka przez jakiś czas mogła jeszcze w miarę normalnie żyć. Jakby na ironię losu 2 lata później Ania zginęła w wypadku potrącona przez auto na przejściu dla pieszych, gdy na wózku inwalidzkim wracała z mamą z wycieczki do parku. Ten doświadczony życiem człowiek mówi tak w wywiadzie:

„Przekonałem się, że życie jest naprawdę darem. Jeśli podaruje mi pan ten długopis, ja przecież nie będę mógł zrobić z nim, co zechcę. Bo w dar wpisana jest miłość. Nie mogę go tak na pana oczach zniszczyć, wyrzucić, sprzedać. Nawet ten długopis mnie zobowiązuje. Życie zobowiązuje znacznie bardziej.” („Newsweek” 6/2007)

Wszyscy otrzymaliśmy życie jako dar od Boga. Jest ono takie czy inne, z takimi czy innymi ograniczeniami, ale jest **darem**. Tego przekonania brakuje dziś wielu ludziom. Daru nie można sobie ot tak, po prostu, zniszczyć. Nie zapominajmy o tym nigdy. Dziękujmy Bogu za życie i módlmy się za tych, którzy życiem gardzą i go nie doceniają. Zachęcam do duchowej adopcji, czyli modlitwy przez 9 miesięcy za jakieś dziecko zagrożone już w łonie matki. Może nasza modlitwa dopomoże komuś w podjęciu dobrej, właściwej decyzji i uratuje jakieś życie. Bądźmy jako świadomi chrześcijanie obrońcami życia, bo to największa wartość i dar, który otrzymujemy od Boga.

Ks. Tomasz Grzywina

Medytacja o Bożym miłosierdziu osnuta w oparciu o nauczanie Jana Pawła II (3 rocznica śmierci Jana Pawła II; 02.04.2008).



Janie Pawle II, Sługo Boży,
gromadzimy się tego wieczoru,
aby modlić się o Twoją rychłą beatyfikację.

Pragniemy, aby Kościół święty uroczyście ogłosił,
że za życia byłeś świętym człowiekiem,
świętym następcą św. Piotra
i świętym zastępcą Jezusa Chrystusa,
naszego Nauczyciela, Pana i Mistrza,
którego na ziemi byłeś pierwszym apostołem.

Gromadząc się tego wieczoru,
chcemy przybliżyć sobie Twoje nauczanie
na temat Bożego Miłosierdzia,
bowiem w ciągu swojego długiego pontyfikatu
wiele na ten temat mówiłeś, pisałeś,
zachęcałeś nas do korzystania z obfitych źródeł Bożego Miłosierdzia,
a w końcu uroczyście poświęciłeś
w Łagiewnikach

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.
Odszedłeś do Domu Ojca już w niedzielę Bożego Miłosierdzia.

Jest to wielce znaczące wydarzenie,
które mocno do nas przemawia,
jakby chciało podkreślić wagę tego zagadnienia,
jakby chciało wypowiedzieć,
że byłeś gorliwym apostołem Bożego miłosierdzia.

Wpierw jednak dałeś nam encyklikę o Bożym miłosierdziu –

Dives in misericordia.

Dziękujemy Ci za ten wielki dar przybliżający nam bogactwo i głębię Bożego miłosierdzia. Z mocą gorliwego apostoła głosiłeś, że wśród najdoskonalszych przymiotów Bożych, na pierwszym miejscu w życiu Pana Jezusa uwidaczniała się miłość, którą można nazwać także miłosierdziem.

Prawdę o Bożym miłosierdziu przekazywałeś „wołaniem wielkim”, mówiłeś że miłość miłosierna jest „potężniejsza od śmierci, potężniejsza od grzechu i zła każdego – miłości, która dźwiga człowieka z najgłębszych upadków i wyzwala z największych zagrożeń”.

Jezus, nasz Mistrz i Nauczyciel, uzdrowiał, leczył chorych, trędowatych, głuchych, a nawet wskrzeszał umarłych. Swoją miłością ogarniał wszystkich i wszystko co jest związane z życiem człowieka, co ujawnia jego słabości i ograniczenia.

Ten przejaw okazywania miłości w języku biblijnym nazywa się miłosierdziem.

Mówiłeś nam, że miłosierdzie ma wiele imion.

Przytaczałeś słowa natchnione,

przykłady biblijne,
mówiące o Bożym miłosierdziu. Ukazywałeś nam Boga jako zatroskanego Ojca o los swoich dzieci, ukazywałeś Go jako Oblubieńca, który przebacza wszystkie niewierności i zdrady umiłowanego ludu. Podkreślałeś z mocą, że Bóg jest „miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaski i wierność, zachowujący swą łaskę w tysięczne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania” (Wj 34,6 nn).

Ukazywałeś nam Boga bogatego w miłosierdzie posługując się słowami Psalmisty: „... miłosierny jest Pan i łaskawy, nieskory do gniewu i bardzo łagodny.

Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według naszych win nam nie odpłaca” (Ps 103,8.10).

Pokazywałeś nam, Sługo Boży, że miłosierdzie Boże można porównać do macierzyńskiej miłości.

Można to pokazać na ścisłym związku matki z dzieckiem.

Pokazywałeś nam – analizując teksty biblijne – że miłosierdzie to:

tkliwość, cierpliwość, wyrozumiałość, gotowość do przebaczenia czy dobroć.

To także szlachetność, przychylność, gotowość do niesienia pomocy potrzebującemu.

Miłosierdzie potrafi współczuć, ochraniać,

oszczędzać martwić się nad losem drugiego,

litować się czy być zatroskanym.

Mówiłeś nam, że Miłosierdzie Boże jest nieodwołalne, niezmienne, trwałe i prawdziwe.

Pokazywałeś nam, uczniom naszego Nauczyciela i Mistrza,

że Pan Bóg obdarowuje nas „miłością potężniejszą niż zdrada

i łaską mocniejszą niż grzech”.
 Głębież Bożego miłosierdzia ukaza-
 łaś nam
 na przykładzie miłosiernego ojca,
 który z otwartymi ramionami przyjmu-
 je marnotrawnego,
 wracającego z tułaczki swojego syna.
 Ojciec ujrzał go już z daleka.
 Tłumaczyłaś nam,
 co znaczy „ujrzał go”.
 Znaczy to, że ojciec pierwszy zauwa-
 żył,
 dostrzegł swojego syna i zobaczył jego
 nędzę.
 Widok tej biedy, nędzy zrodził
 w sercu ojca głęboką litość,
 wychodzi na spotkanie z synem,
 rzuca mu się na szyję i całuje go.
 Każe przynieść odpowiednią szatę,
 pierścien na palec,
 sandały na nogi i urządza wystawne
 przyjęcie,
 ponieważ syn powrócił.
 Ojciec okazuje się bardzo hojny
 i szcudroblivy,
 co budzi aż protesty ciężko pracują-
 cego w polu brata.
 Szczytem miłości miłosiernej jest
 ofiara krzyżowa.
 Podkreślałaś, Sługo Boży, że okazać
 komuś miłosierdzie,
 to być dla niego dobrym.
 Mając świadomość czym jest miłosier-
 dzie,
 wypada nam przyjąć tę wykładnię
 i wcielać je w życie:
 „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz
 jest miłosierny”.
 Nade wszystko jednak musimy zapa-
 miętać,
 że Bóg jest „bogaty w miłosierdzie” –
 jak pisał św. Paweł,
 i tym miłosierdziem chce się z nami
 dzielić.
 Przypominałaś Janie Pawle II,
 „że po popełnieniu grzechu możemy
 błagać Boga o miłosierdzie,
 to znaczy o przebaczenie winy
 i darowanie spowodowanej przez nią
 kary”.
 Zachęcałaś, aby szczerze powracać do
 Pana Boga.
 Niczym wielki Jeremiasz wołałaś:
 „Powróćcie, zbuntowani synowie,
 ulecę wasze odstępstwa” (Jr 3,22).
 Przypominałaś:
 „Nie wyczerpała się litość Pana,
 miłość nie zgasała.
 Odnawia się ona co rano: ogromna
 Twa wierność” (Lm 3,22-23).
 18 sierpnia 2002 roku przybyłaś

do Krakowa – Łagiewnik,
 aby dokonać konsekracji świątyni
 poświęconej miłosierdziu Bożemu.
 Zaczęłaś swoje przemówienie od pro-
 stych słów
 zapisanych przez świętą siostrę
 Faustynę w jej Dzienniczku:
 O niepojęte i niezgłębione
 Miłosierdzie Boże,
 Kto Cię godnie uwielbić
 i wysławić może,
 Największy przymocie
 Boga Wszechmocnego,
 Tyś słodka nadzieja
 dla człowieka grzesznego.
 Wypowiedziałaś te słowa,
 aby „uwielbić niepojętą i niezgłębioną
 tajemnicę Bożego miłosierdzia”
 gdyż „nie ma dla człowieka innego
 źródła nadziei,
 jak miłosierdzie Boga”.
 Dlatego za Apostołą Bożego miłosier-
 dzia powtarzamy:
 Jezu, ufam Tobie!
 Powiedziałeś wtedy,
 że to wyznanie jest szczególnie
 potrzebne w naszych czasach,
 „w których człowiek doznaje zagubie-
 nia
 w obliczu wielorakich przejawów zła.
 Trzeba, aby to wołanie o Boże miło-
 sierdzie
 płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych

cierpienia,
 niepokoju i zwątpienia,
 poszukujących niezawodnego źródła
 nadziei”.
 To trafne ukazanie sytuacji dzisiejsze-
 go człowieka,
 który potrzebuje „Ojca miłosierdzia
 i wszelkiej pociechy” (por. 2 Kor 1,3).
 Janie Pawle II,
 przebywający w Domu Ojca,
 Apostole Bożego miłosierdzia,
 dziękujemy Ci za to, że wskazałaś nam,
 aby w chwilach doświadczeń, zagu-
 bienia,
 wpatrywać się „w oczy Miłosiernego
 Jezusa,
 aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć
 odbicie własnego życia
 oraz światło łaski,
 którą już wielokrotnie otrzymaliśmy
 i którą Bóg zachowuje dla nas na każ-
 dy dzień
 i na dzień ostateczny”.
 Mówiłaś wtedy do nas wszystkich:
 „Modłę się, aby ten kościół był zawsze
 miejscem
 głoszenia orędzia o miłosiernej
 miłości Boga;
 miejscem nawrócenia i pokuty;
 miejscem sprawowania ofiary eucha-
 rystycznej – źródła miłosierdzia;
 miejscem modlitwy – wytrwałego
 błagania o miłosierdzie Boże



dla nas i całego świata”.
 Ukazywałeś nam czym jest
 „mysterium pietatis”,
 czyli miłosierna, przebacząca miłość
 Boga.
 Mówiłeś, „że grzech może być odpusz-
 czony,
 a człowiek może odzyskać poczucie
 godności
 umiłowanego dziecka Bożego”.
 Apelowaleś,
 aby z pokorą otwierać swoje serca
 „na działanie miłosiernej miłości Boga
 – tej miłości,
 której największy grzech nie zdoła prze-
 zwyciężyć”.
 Przytaczałeś znane nam dobrze słowa
 z *Dzienniczka* św. Faustyny:
 „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało
 i Krew,
 Duszę i Bóstwo Najmilszego Syna
 Twojego,
 a Pana naszego Jezusa Chrystusa
 na przebłaganie za grzechy nasze
 i świata całego; (...)
 dla Jego bolesnej Męki miej miłosier-
 dzie dla nas i świata całego”.
 Wtedy wobec całego świata odsoni-
 łaś bolesne rany całego świata.
 Mówiłeś:
 „Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje
 Bożego miłosierdzia!
 Na wszystkich kontynentach z głębin
 ludzkiego cierpienia
 zdaje się wznosić wołanie o miłosier-
 dzie.
 Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć
 odwetu,
 gdzie wojna przynosi ból i śmierć
 niewinnych,
 potrzeba łaski miłosierdzia,
 która koi ludzkie umysły i serca
 i rodzi pokój,
 gdzie brak szacunku dla życia
 i godności człowieka,
 potrzeba miłosiernej miłości Boga,

w której świetle odsłania się niewy-
 powiedziana wartość
 każdego ludzkiego istnienia.
 Potrzeba miłosierdzia,
 aby wszelka niesprawiedliwość
 na świecie znalazła kres
 w blasku prawdy”.
 Będąc w Łagiewnikach przekazałeś
 całemu światu
 ogień Bożego miłosierdzia.
 Uczyniłeś to przez uroczyste zawierze-
 nia świata
 Bożemu miłosierdziu.
 Modliłeś się:
 Boże, Ojczy Miłosierny,
 który objawiłeś swoją miłość
 w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
 i wylałeś ją na nas
 w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
 Tobie zawieramy dziś losy świata
 i każdego człowieka.
 Pochyl się nad nami grzesznymi,
 ulec naszą słabość,
 przezwycięż wszelkie zło,
 pozwól wszystkim
 mieszkańcom ziemi
 doświadczyć Twojego miłosierdzia,
 aby w Tobie, Trójjedyny Boże,
 zawsze odnajdywali źródło nadziei.
 Ojczy przedwieczny,
 dla bolesnej męki
 i zmartwychwstania Twojego Syna,
 miej miłosierdzie dla nas
 i całego świata!
 Sługo Boży,
 całe Twoje życie było drogą krzyżową,
 a szczególnie te ostatnie lata.
 W Wielki Piątek,
 parę dni przed śmiercią uczestni-
 czyłeś,
 w nabożeństwie Drogi krzyżowej,
 która odbywała się w Koloseum.
 To w krzyżu i zmartwychwstaniu,
 jak napisałeś w encyklice *Dives in mi-
 sericordia*, najpełniej okazało się Boże
 miłosierdzie.

Wtedy już bardzo cierpiałeś.
 Odprawiałeś tę Drogę krzyżową,
 swoje umiłowane nabożeństwo,
 siedząc w swojej prywatnej, watykań-
 skiej kaplicy,
 patrząc na ekran telewizyjny przybli-
 żający
 rozważania poszczególnych stacji.
 Przy czternastej stacji wzięłeś stojący
 w pobliżu krzyż,
 przytuliłeś do wizerunku Chrystusa
 swoją twarz naznaczoną cierpieniem,
 jakbyś chciał powiedzieć,
 jak uczynił to św. Piotr:
 „Panie, Ty wszystko wiesz,
 Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,17).
 Miłość do miłosiernego Chrystusa
 była silniejsza niż śmierć,
 która zbliżała się nieuchronnie.
 W Niedzielę Zmartwychwstania
 ukazałeś się
 w oknie swojej prywatnej biblioteki,
 jak czyniłeś to przez 26 lat,
 aby pozdrowić zebranych wiernych
 na Placu św. Piotra.
 Nie zdołałeś powiedzieć ani jednego
 słowa.
 Nakreśliłeś tylko znak krzyża.
 Odszedłeś.
 W naszych umysłach i sercach pozos-
 tał niezatarty ślad.
 Spalałeś się głosząc Chrystusa,
 w tym Jego miłosierdzie.
 Pocieszał Cię fakt, że nie jesteś sam,
 że czuwają przy Tobie najbliżsi,
 a tam na Placu, zebrane rzesze modlą-
 cych się ludzi,
 w tym wielu młodych.
 Ostatkiem sił wyszeptaleś:
 „Ja was szukałem, a teraz wy przyszl-
 ście do mnie”.
 Wiedząc, że zbliża się godzina
 odejścia do Domu Ojca,
 wobec bezsilności lekarzy,
 powiedziałeś ostatkiem sił:
 „Pozwólcie mi odejść do Domu Ojca”.



Odszedłeś w sobotę,
 przed Niedzielą Bożego Miłosierdzia,
 które głosiłeś przez całe życie.
 Odczytaliśmy to jako wielki znak
 z nieba.
 Odszedłeś uczestnicząc w modlitwach,
 we Mszy świętej, przyjmując sakrament
 chorych i Komunię świętą.
 Odszedłeś z gromnicą w rękę, jak każe
 polski i chrześcijański obyczaj.
 Kolejny raz dałeś wszystkim przykład
 odchodzenia z tego świata
 do Domu Ojca.
 Zgromadzeni w pokoju odśpiewali
 hymn
 „Ciebie, Boga wysławiamy”,
 dziękując ze łzami w oczach za dar
 tak wielkiego pontyfikatu.
 Dobiegło końca pracowite,
 bogobojne życie Jana Pawła II.
 Przeczuwałeś swoje odejście do Domu
 Ojca.
 Ostatni raz będąc w Krakowie,
 nawiązałeś do upływającego czasu:
 „Nic nie poradzimy.
 Jest tylko jedna rada na to.
 To jest Pan Jezus.
 „Jam jest zmartwychwstanie i życie”,
 to znaczy – pomimo starości, pomimo
 śmierci – młodość w Bogu.
 I tego wam wszystkim życzę”.
 Dziś, w okresie wielkanocnym,
 dziękujemy za to świadectwo żywej,
 autentycznej wiary.
 Patrzę na znaki,
 które coś zawsze mówią, mają nam
 zawsze coś do zakomunikowania.
 Pierwszą Twoją encykliką była ency-

klika Redemptor hominis –
 „Odkupiciel człowieka”,
 a drugą Dives in misericordia –
 „Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg”,
 z 30 listopada 1980 roku,
 w trzecim roku swojego pontyfikatu..
 Bazylikę Bożego miłosierdzia poświę-
 ciłeś
 i zawierzenia świata dokonałeś w roku
 2002,
 na trzy lata przed swoją śmiercią,
 która nadeszła w sobotę w nocy,
 poprzedzającej niedzielę Bożego
 Miłosierdzia, 2005 roku.
 Według liturgii była to już
**NIEDZIELA
 BOŻEGO MIŁOSIERDZIA.**
 To jakby wielkie kłamry spinające ten
 pontyfikat.
 Wczytując się w Twoje myśli, Sługo
 Boży,
 odnosi się wrażenie,
 że swoje powołanie i swoją posługę
 kapłańską,
 biskupią czy w końcu pasterza całego
 Kościoła,
 traktowałeś w świetle wiary,
 dzięki czemu ów trud posługi paster-
 skiej
 nie był dla Ciebie ciężarem,
 ale przynosił wiele radości.
 Twoje życie było jednym wielkim Te
 Deum –
 „Ciebie, Boga wysławiamy”,
 dzięki czemu z tak wielką odwagą wpro-
 wadziłeś Kościół
 w Trzecie Tysiąclecie Wiary.
 Nie znosiłeś marazmu, ociężałości,

zadowolenia,
 że już coś osiągnąłeś,
 ale zawsze byłeś gotowy do nowych
 wyzwań, do nowych zadań,
 w myśl zasady, którą uczyniłeś tytu-
 łem swojej książki:
 „Wstańcie, chodźmy!” (Mk 14,42).
 Byłeś człowiekiem Bożej drogi wiodą-
 cej na wyżyny
 wiekuiestej szczęśliwości.
 Świat woła o Twoją beatyfikację.
 Nadal jesteś obecny wśród nas,
 jak wyraziła to dziewczynka z V klasy,
 zostawiając na Twoim grobie, kartecz-
 kę z prostym,
 ale pięknym wierszem:
 „Papieżu nasz, tak bardzo kochany:
 gdzie odszedłeś, w jakie bramy?
 Aby głosić Dobrą Nowinę,
 która łączy nas w rodzinę!
 Objechałeś świat cały,
 tworząc krąg doskonały;
 przemierzyłeś ludzkie plemię
 i otwarłeś mu myślenie;
 poszedłeś do chorych ludzi,
 aby w nich odwagę wzbudzić;
 spotykałeś się ze złoczyńcami,
 a oni swe grzechy obmywali łzami.
 Poszedłeś do każdego młodego czło-
 wieka...
 do Janka i Pawła, który na miłość
 czekał...
 Tyś w kilka lat ich do siebie zjednał!”
 Dziękujemy Ci, za Twój pontyfikat,
 za to że nadal jesteś z nami poprzez
 świętych obcowanie.

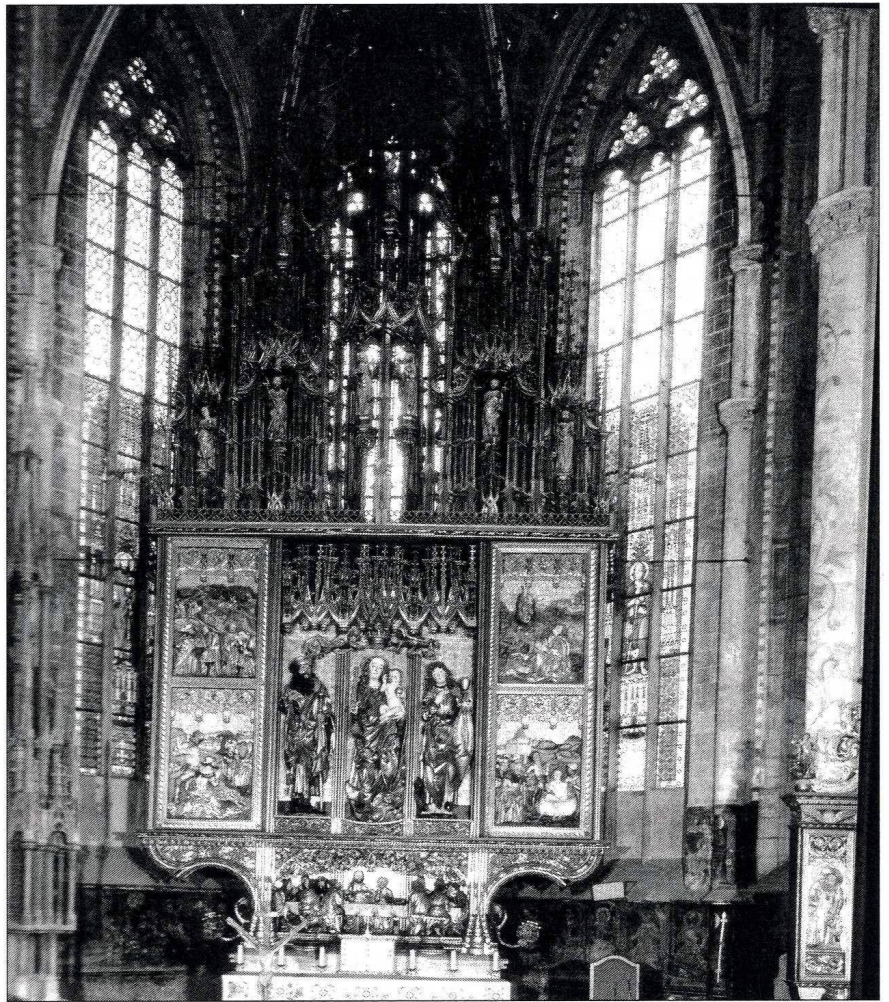
Ks. Andrzej Skiba



Śladami Mistrza Pawła

Każdy, kto choćby orientuje się w historii Polski, wie doskonale, że najbardziej znanym rzeźbiarzem w całych naszych dziejach jest **Wit Stwosz** (ok. 1448 – 1533), a najwspanialszym jego dziełem jest późnogotycki ołtarz główny w Kościele Mariackim w Krakowie. Nie każdy z kolei będzie miał świadomość, że wcale nie był on Polakiem, ale przybyszem z niemieckiej Norymbergi, a w Krakowie spędził jedynie część swojego życia. Inne jego dzieła zachowały się w różnych kościołach Bawarii, a szczególnie w Norymberdze.

Artystą o podobnej skali talentu, który działał na terenie dzisiejszej Słowacji, jest nieco tajemnicza postać, a mianowicie **Mistrz Paweł z Lewoczy**. Jest on tajemniczym artystą, albowiem nie wiadomo nic o jego pochodzeniu, młodości i wykształceniu. Także okoliczności jego śmierci nie są dokładnie znane, albowiem większość dokumentów miejskich spłonęła w czasie pożaru w 1550 roku. Pierwsze wzmianki na jego temat pochodzą z 1506 roku, kiedy ten, jeszcze nieznanymi rzeźbiarzem, przybył do Lewoczy i został przyjęty do tamtejszego bractwa artystów. Nie wiadomo nawet,



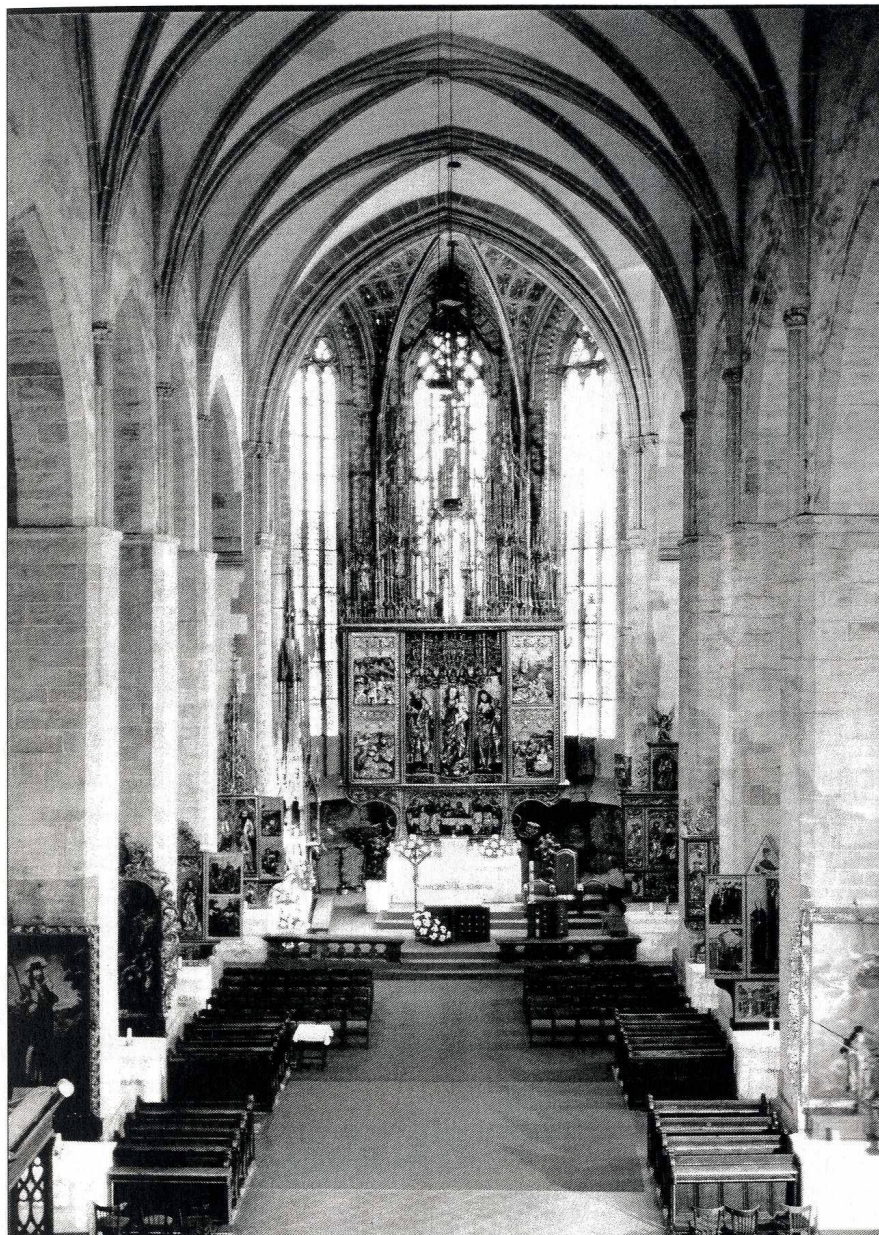
Ołtarz główny kościoła św. Jakuba



Dom Mistrza Pawła - obecnie muzeum

jakiej był narodowości, a bliskie podobieństwo dzieł, które wyszły z jego ręki, do twórczości nieco starszego Wita Stwosza może rodzić przypuszczenie, że był jego uczniem w Krakowie i dlatego, być może, także z pochodzenia Polakiem. Tego jednak nie wiadomo i zapewne postanie to na zawsze tajemnicą. Od momentu przybycia do Lewoczy jego życie jest dość dobrze udokumentowane i wiemy, że wkrótce wstąpił do Bractwa Bożego Ciała, pojął za żonę jedną z bogatych miejscowych panien, o imieniu Małgorzata, i zamieszkał w pięknej kamienicy przy lewockim rynku. Tu, w kościele farnym pw. św. Jakuba wykonał swoje najbardziej znane i najbardziej wybitne dzieło - ołtarz główny o wysokości ponad 18 metrów - najwyższy gotycki ołtarz w Europie.

W piątek po Wielkanocy wyruszyliśmy, wraz z **p. Stanisławem Rożą**, w podróż śladami twórczości mistrza Pawła. Byłem w Lewoczy przed dwo-



Nawa główna

ma lata na wycieczce szkolnej, co opisywałem już w „Górze Przemienienia”, teraz chciałem jeszcze dokładniej zwiedzić miasto i lepiej przyjrzeć się dziełom opisywanego wyżej artysty.

Lewocza leży około 200 km od Sannoka, mniej więcej na wysokości Nowego Sącza, oczywiście po słowackiej stronie. Wokół otaczają miasto Góry Lewockie (najwyższy szczyt Cierna hora 1289 m), które powitały nas jeszcze zimową atmosferą – chociaż było słonecznie, to jednak w górach leżały duże zwały śniegu, a nawet w centrum miasta, poza odśnieżonymi chodnikami, na trawnikach leżał śnieg. Sama Lewocza kiedyś była dużym, znakomicie prosperującym miastem, obecnie jest zaledwie miasteczkiem powiatowym, ale duża przestrzeń rynku, imponujący kościół miejski, piękne, choć nie wszystkie odnowione, kamieniczki, trzy pasy ulic wokół

centrum i potężne mury świadczą o świetności miasta.

W tej części opracowania chciałbym się szczególnie skupić na spuściznie, którą pozostawił **Mistrz Paweł z Lewoczy**. Jest to przede wszystkim ołtarz w kościele św. Jakuba, ale nie będę zbyt dużo o nim pisał, ponieważ już kiedyś przedstawiałem jego wystrój. Oczywiście, zwiedziliśmy ten kościół, po zakupieniu biletów w cenie 60 koron, ale po pierwsze, bariery odgradzające utrudniają dostęp do najważniejszych miejsc i trzeba ołtarz główny, a nawet niektóre boczne oglądać z daleka, a po drugie czas zwiedzania jest ograniczony – zaledwie 15 minut (no może nam się udało przedłużyć do 20). Za to całkiem niedaleko, w kamienicy należącej przed wiekami do Mistrza Pawła, urządzono muzeum, w którym można podziwiać duże zdjęcia jego najważniejszych dzieł, a także kopie najpiękniejszych rzeźb. To właśnie tam udaliśmy się więc, aby bliżej poznać sylwetkę i dzieła artysty.

Muzeum składa się z sześciu sal na dwóch piętrach. Już w pierwszej z nich, w dużych gablotach wywieszono informacje o życiu artysty w trzech językach (słowackim, niemieckim i angielskim). Ponieważ słowacki jest bardzo podobny do polskiego, mogłem prawie wszystko zrozumieć, czasami posiłkując się jeszcze niemieckim. I tak np. zapamiętałem informację, że Mistrz Paweł przeżył pod koniec życia tragedię, jaką było



Detal rzeźby



Ołtarz świętych Janów dłuta Mistrza Pawła

morderstwo, dokonane przez jego syna, który w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach zabił w Krakowie pewnego mieszczanina. W pierwszej sali zestawiono ze sobą także kopie dwóch wybitnych rzeźb – jednej Wita Stwosza i drugiej Mistrza Pawła, aby ukazać ich zdumiewające podobieństwo.

W dalszej części muzeum znajduje się kopia predelli z **ołtarza z lewockiej Fary**, która przedstawia Ostatnią Wieczerną i której tutaj można przyjrzeć się z bliska. Twarze apostołów są bardzo ekspresyjne, a szcze-

gólnie utkwiła mi w pamięci wykrzywiona w jakimś dziwnym grymasie twarz Judasza, który przerzucił sobie przez plecy sakwę z pieniędzmi i szykuje się już do wyjścia. W muzeum jest także porównanie wysokości najwyższych gotyckich ołtarzy Europy – najwyższy jest ten z Lewoczy (ponad 18 m), a potem są ołtarze z nieznanymi mi bliżej miast, prawdopodobnie w Niemczech czy Holandii (około 13-15 m) oraz na chyba piątym miejscu ołtarz mariacki w Krakowie. Trzeba mieć jednak świadomość, że o wartości ołtarza decyduje nie tyl-

ko wysokość, ale także inne walory. Poza tym porównaniem ekspozycja ukazuje zdjęcia innych ołtarzy wykonanych przez Pawła z Lewoczy i jego pracownię, które znajdują się w wielu miastach Słowacji (np. Bańskiej Bystrzycy), a także zestawione z bliska twarze Matki Bożej czy Apostołów z różnych ołtarzy i rzeźb. Dla miłośnika sztuki takie ekspozycje są bardzo ciekawe i warte obejrzenia.

Dzieła Mistrza Pawła przenoszą nas w XVI wiek, czas prosperity miasta Lewocza, kiedy ten gród był jednym z ważniejszych w naszej części Europy. Mówią wiele o ludziach, ich wierze, postrzeganiu Boga, kulturze i obyczajach. Przemawiają też i do nas swoim pięknem i zachęcają do kontemplacji prawd religijnych. Moje zetknięcie się z dziełami Pawła z Lewoczy było inspiracją do napisania tych paru słów refleksji na temat tego wielkiego, choć nie do końca poznanego artysty.



Ostatnia Wieczernia z predelli ołtarza

Ks. Tomasz Grzywna

Święta Wielkanocne Albertyńskiej Rodziny w Sanoku

Corocznie, w okresie przedświątecznym, Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta w Sanoku organizuje zbiórkę żywności i pieniędzy, dzięki czemu świąteczny stół ich podopiecznych może być bogatszy, bardziej urozmaicony, i dla wielu z nich przypominać stół rodzinny sprzed lat.

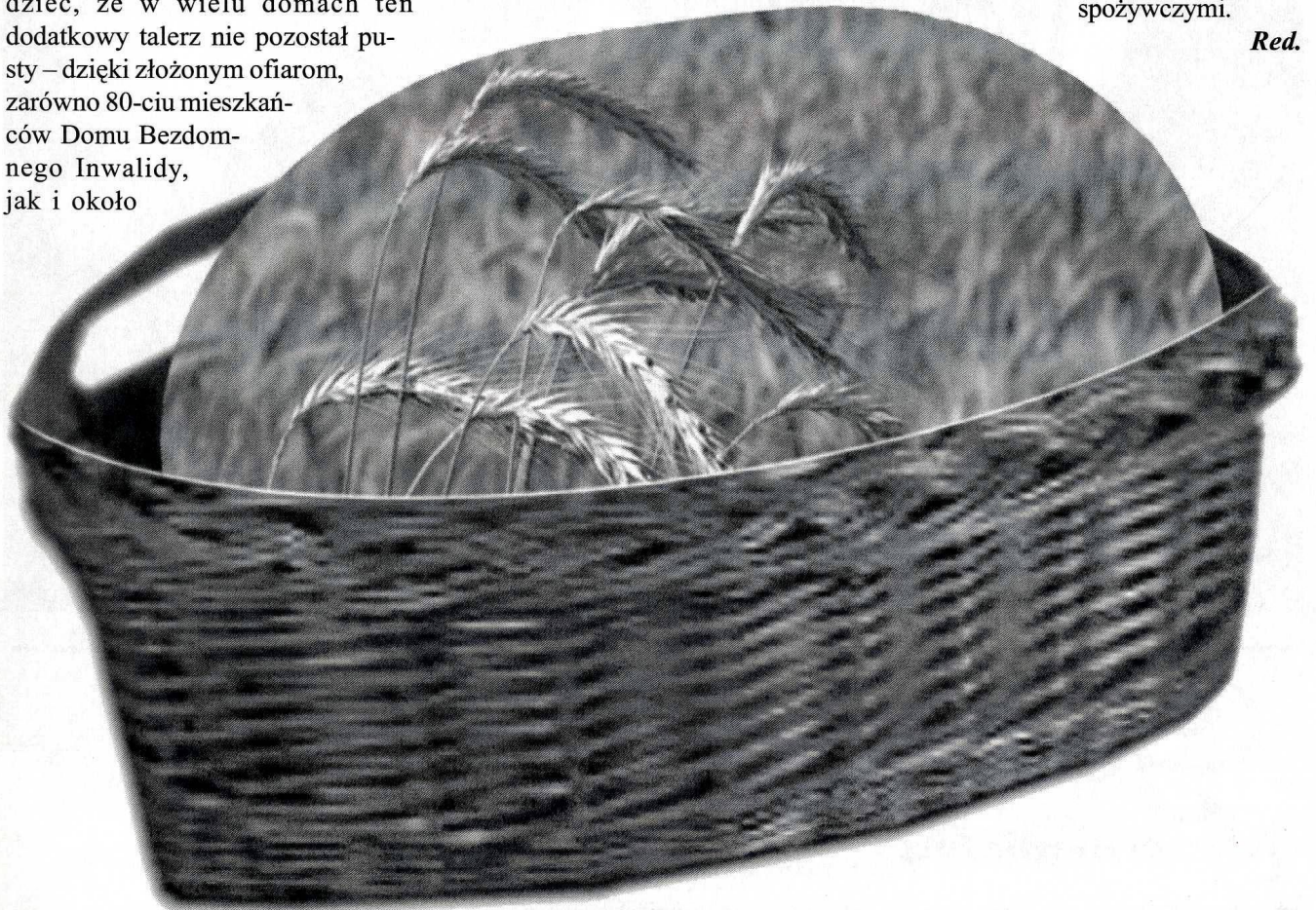
W tym roku, podczas święcenia pokarmów w Wielką Sobotę, pracownicy i podopieczni Towarzystwa dyżurowali przy kosztach wystawionych w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Parafii Przemienienia Pańskiego w naszym mieście, zbierając również ofiary do puszek. Warto wspomnieć, że w wielu rodzinach zachowała się tradycja umieszczania na świątecznym stole dodatkowego nakrycia – dla wędrowca, czy też człowieka uboższego, samotnego, który zapuka do naszych drzwi. Są rodziny, które zwyczaj ten podtrzymują zarówno w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia, jak też podczas Wielkanocnego Śniadania. Posługując się metaforą można by powiedzieć, że w wielu domach ten dodatkowy talerz nie pozostał pusty – dzięki złożonym ofiarom, zarówno 80-ciu mieszkańców Domu Bezdomnego Inwalidy, jak i około



30-tu osób przybyłych do albertyńskiej Jadłodajni mogło zasiąść przy stole, na którym nie zabrakło

tradycyjnych potraw, urozmaiconych i smakujących jak domowe. Wszyscy otrzymali także paczki z artykułami spożywczymi.

Red.





Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl